

# Słownik ekofilozofa. Wprowadzenie

Od wielu lat zawodowo zajmuję się filozofią przyrody i równocześnie, także od wielu lat jestem aktywnym (czasem wojującym) ekologiem. Ekologiem, czyli tym, który ma na uwadze *oikos*. Tak więc jako ekolog zadawałem sobie – filozofowi, pytanie: czy moja ekologiczna aktywność ma jakieś filozoficzne przyczyny, które choć niewidoczne to jednak są i działają na mnie i mnie podobnych? Bo, że ma przyczyny w to nigdy nie wątpię. Można ich wymienić wiele prawie bez zastanowienia. Zróbmy to.

Przyczyny racjonalne są obecnie powszechnie znane i może nie powszechnie, ale częściowo akceptowane. Przykładowo: recykling jest konieczny, gdyż oszczędza surowce i energię a także zmniejsza obciążenie środowiska odpadami. Argumenty za recyklingiem są racjonalnej, by nie rzec inżynierskiej natury. Zachowanie naturalnej bioróżnorodności jest wymogiem stabilności biocenoz, a więc racjonalność jest oparta na prawach biologii. Rzecz jasna obecnie znamy wiele racjonalnych przyczyn natury chemicznej, fizycznej, geologicznej, klimatologicznej itd., które sprawiają, że ochrona przyrody jest koniecznością. Aby więc racjonalnie żyć, niezbędna jest olbrzymia wiedza i znajomość technik jej aplikacji w różnych sytuacjach zagrożenia powodowanych zwykłą obecnością człowieka na Ziemi.



Fot. Marek Bielski

Do drugiej grupy należą przyczyny estetyczne oraz etyczne. Wymieniam je razem, gdyż są opozycyjne w stosunku do przyczyn racjonalnych. Czuję, że pewne zachowania wobec środowiska są w porządku (natury) a inne nie. „Sumienie ekologiczne” – pojęcie to zrobiło wielką karierę. Mam jakiś wewnętrzny „organ”, przy pomocy którego rozpoznaję (czuję), co jest dobre dla środowiska przyrodniczego, a co nie.

Trzecia grupa przyczyn to religijne. Obecnie postawa świętego Franciszka jest akceptowana, choć nieczęsto obecna, wszak świętość jest równie rzadka teraz, jak i w ubiegłych epokach (niektórzy

twierdzą że dużo rzadsza). W każdym razie nie wyśmiewa się już pieśni św. Franciszka kierowanych do polnych kwiatów czy ptaków. Można spotkać w literaturze teologicznej wiele prac poświęconych uzasadnieniu twierdzenia, że ochrona przyrody jest zgodna z planem bożym. Tak więc wierzący chrześcijanie czynią dobrze chroniąc przyrodę, choć niekoniecznie owe działania muszą być tak radykalne, jak św. Franciszka.

Czy to już wszystkie przyczyny? Czy to, co robię jako ekolog ma wystarczająco silną podbudowę w powyższych sferach przyczyn? Czy ścierając się z politykami, inżynierami, urzędnikami, zwykłymi ludźmi, którym ochrona przyrody narusza jakieś dobra osobiste mam poczucie i zarazem wiem, że moja postawa i wynikające z niej działania tworzą coś zwartego, coś na czym można się oprzeć? Szczerze mówiąc - nie. Mimo dobrych chęci istniał we mnie spory dystans między sferą uczuć, rozumu i tzw. wyższych przeżyć. Co sprawiło, że sytuacja się zmieniła? No właśnie, jest jeszcze jeden krąg przyczyn, który rzadko widzi światło dzienne; są nimi przyczyny natury filozoficznej. Filozofia przypomina jednak puszkę Pandory. Jej otwarcie uwalnia najmniej spodziewane (i często niepożądane) stwory. I tak to właśnie filozofia sprowadziła na nas kartezjanizm, mechanicyzm, marksizm, transcendentalizm, scjentyzm, i Bóg wie, jakie jeszcze „-izmy”. Filozofia bezlitośnie obnaża założenia ekologizmu, krytykując je i nieraz wyśmiewając. Tak, to wszystko prawda. Prawdą jest jednak także, iż ta sama filozofia niestrudzenie poszukuje odpowiedzi na kilka prostych pytań o świat, człowieka, wartości itp. Czy coś znalazła? Czy to, co znalazła jest cokolwiek warte? Czy wyzwolona racjonalność wystarczająco się już nie skompromitowała - a przecież filozofia chce być racjonalna. Poza tym filozofia to obecnie zbiór setek systemów, tysięcy stanowisk i znacznie więcej polemik. O czym więc będzie seria krótkich eseików na łamach „Dzikiego Życia”?

Chciałbym w kilku odsłonach podzielić się tym, co znalazłem przemierzając olbrzymie przestrzenie Filozofii. Jest to coś wyjątkowego, coś, co przywróciło mi wiarę w rozum, choć zarazem wyznaczyło mu stosowne miejsce wśród wielu sposobów doświadczenia świata. To odkrycie nazywa się filozofią procesu lub filozofią organizmu, a jej twórcą jest anglo-amerykański filozof, matematyk, logik i fizyk Alfred North Whitehead. Jego filozofia była niejednokrotnie wskazywana przez ekologów jako jedno ze źródeł współczesnej ekofilozofii, choć zarazem bardzo rzadko trafić można na kompetentne wypowiedzi o filozofii Whiteheada. Są po temu ważne powody. Wykład filozofii procesu, jaki zawarł Whitehead w swojej najważniejszej książce pt. „Proces i rzeczywistość” jest tak trudny, że opracowano specjalne klucze do jego czytania. Taki stan rzeczy zniechęca tych, którzy chcieliby po prostu rzecz przeczytać i po prostu zrozumieć. „Po prostu” raczej się tego zrobić nie da, co nie znaczy, że jest to wiedza hermetyczna. Odróżnić należy tu kwestię ścisłego wykładu tej filozofii, która jest możliwa tylko na poziomie akademickim, od prezentacji głównych idei filozofii organizmu. Próbę taką podejmę w kolejnych numerach „Dzikiego Życia” a do czytelników należy osąd, czy próba ta będzie udana.

Na zakończenie jeszcze kilka ogólniejszych uwag. Filozofia procesu jest zarazem filozofią przyrody (kosmologią filozoficzną) oraz metafizyką (teorią bytu). Znaczy to, że osiągnęła ona taki poziom syntetyczności opisu natury świata, że jej stosowalność rozciąga się na wszystkie aspekty rzeczywistości: życie codzienne, naukę, kulturę, religię... Taki charakter ma każda wielka filozofia. Nie znaczy to jednak, że filozofia ta jest jakąś „kryptoideologią”. Whitehead zbudował swój system w trybie hipotetycznym. Przykładowo, można by stwierdzić, że: „wiele wskazuje na to, że świat jest procesem”; jest to tylko hipoteza, ale zobaczymy, czy da się ona uzgodnić z atomizmem współczesnej fizyki. Rozum przemierza świat i szuka odpowiedzi na problemy, które spotyka po drodze. Odpowiedzi są rodzajem przystanku w tej wędrówce, pozwalają odpocząć i lepiej przyjrzeć się okolicy przed wyruszeniem w dalszą trasę. Tak też (zgodnie zresztą z intencją Whiteheada) trzeba traktować jego filozofię. Idąc jego śladami, prędzej czy później dojdziemy do miejsca, gdzie zaczyna się dzika kraina. Ruszajmy więc w drogę?

Bogdan Ogrodnik

